

Jeszcze bardziej podzielona

Powstaje pytanie, czy w warunkach tak silnych podziałów Unia będzie jeszcze systemem zdolnym do rządzenia samą sobą. Scentralizowana, ale pozbawiona autorytetu i politycznej legitymizacji, z rosnącymi antagonizmami, a czasem wręcz wrogością między państwami członkowskimi. Wreszcie z coraz większym społecznym niezadowoleniem wynikającym z przerzucania rosnących kosztów na najśłabszych – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Czy Europa może poróżnić się o Ukrainę? Jeszcze nie teraz, ale może wtedy, kiedy wojna rozstrzygnie się na korzyść Kijowa?

Coraz więcej komentatorów i analityków zaczyna wskazywać, że pod powierzchnią pozornej jedności Zachodu w obliczu rosyjskiej agresji, szczególnie w Europie, kryją się poważne różnice interesów między państwami oraz odmienne strategiczne kalkulacje, które mogą stać się poważnym problemem w nieodległej przyszłości.

Na to, jak ogromny potencjał wewnętrznych konfliktów w Europie kryje w sobie perspektywa negocjacji przyszłego porządku po wojnie, wskazywał ostatnio m.in. Janis Warufakis, dawny minister finansów Grecji, który kiedyś zderzył się boleśnie z niemiecką hegemonią w strefie euro. Warufakis za swoją początkowo niejednoznaczna

postawę wobec rosyjskiej inwazji na Ukrainę zbierał ciągi, także od swych lewicowych kolegów w Polsce. Później jednak przyznał, że Rosja prowadzi wobec swojego sąsiada zaborczą, niesprawiedliwą wojnę i powinna zostać ukarana, choć – jak wiadomo – w Grecji na Rosję patrzy się z zasady raczej życzliwie.

Ukraina otwiera w Unii nowy strukturalny podział na linii Wschód–Zachód

Warufakis uważa, że po tej wojnie Europa będzie jeszcze bardziej podzielona. Kryzys ostatniej dekady, który

doprowadził do strukturalnego podziału Unii na Północ i Południe, nie został uleczony, ale jedynie zamaskowany doraźnymi rozwiązaniami. Ukraina otwiera w Unii nowy strukturalny podział na linii Wschód–Zachód, głównie między Niemcami i Francją z jednej strony a państwami Europy Środkowej i Wschodniej z drugiej, włączając do nich także Finlandię. Ten podział dotyczy zwłaszcza przyszłości geopolitycznego porządku, polityki bezpieczeństwa, ale ma także ogromne implikacje dla gospodarki europejskiej. Choćby w świetle przyszłej odbudowy zniszczonej Ukrainy czy też kosztów wojny, które Europa poniesie.

Powstaje pytanie, czy w warunkach tak silnych podziałów Unia będzie jeszcze systemem zdolnym do rządzenia samą sobą. Scentralizowana, ale pozbawiona autorytetu i politycznej legitymizacji, z rosnącymi antagonizmami, a czasem wręcz wrogością między państwami członkowskimi. Wreszcie z coraz większym społecznym niezadowoleniem wynikającym z przerzucania rosnących kosztów na najsłabszych. Taka Unia oznaczałaby historyczną porażkę Europy. Dziś,

w warunkach wojny, sprawdzianem dla Europy jest utrzymanie wojskowego wsparcia dla walczącej Ukrainy. Jednak jutro nadejdzie kolejny, jeszcze trudniejszy: ustanowienia nowego europejskiego porządku.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”